

Czego nie ujmuje Statut

Andrzej Frycz Modrzewski, filozof i wizjoner, napisał ongi słynny traktat „De Republica emendanda”. Pierwsza księga tego dzieła ma tytuł „De moribus” (O obyczajach), druga dopiero – „De legibus” (O prawach). Dlaczego Modrzewski przyjął taką kolejność, wyjaśnia w swej rozprawie.

I my zgódźmy się, że obyczaje idą przed prawami. A że prawa Stowarzyszenia AMICI HUNGARIAE zostały już spisane w Statucie, spróbujmy nadażyć i spojrzmy, czy da się co nieco powiedzieć o panujących tu obyczajach. „Tu”, czyli w samym Stowarzyszeniu.

Zapytacie, po co o tym mówić. Człęk zacny jest nim bez rozprawiania o zacności swojej czy innego. By jednak zacności (która jest cnotą t.zw. „słabą”) torować drogę, podejmijmy niewielki trud.

Chociaż nie jest naszym zamiarem rozrost liczebny Stowarzyszenia, powinniśmy się liczyć z tym, że przystąpić do nas zechcą osoby mniej nam znane, a ożywiane sympatią dla społeczności na Węgrzech. Byłoby dobrze, gdyby te osoby rozumiały i podzielały właśnie nasze obyczaje. Oto próba ich nazwania.

Dobrym obyczajem wszelkich dobrowolnych i bezinteresownych stowarzyszeń jest nieprowadzenie dysput, nieuchronnie konfliktujących ludzi. Umówmy się zatem, że nie będziemy się wzajem nakłaniać do zmiany lub wyostrzania naszych zapatrywań politycznych czy religijnych, a Stowarzyszenie JAKO CAŁOŚĆ nie będzie ich eksponentem, nawet gdyby dawało tym lub owym zapatrywaniom doraźny wyraz wielu z nas. Zarazem postawy członków Stowarzyszenia, wyrażane na ich własny rachunek, nie będą przedmiotem komentarza podczas spotkań.

Ufamy, że nie będą to postawy radykalne. Zgadzamy się bowiem postępować w Stowarzyszeniu według dyrektywy rozumu, co wymaga i roztropności, i umiarkowania. Nie wydaje się zatem słuszne, by udzielać głosu radykałom społecznym lub wspierać ich poczynania. Według naszego rozeznania, założyciele Stowarzyszenia radykałami nie są.

Być może powinno to być powiedziane: nie zamierzamy być prozelitami mocarstwowej Polski czy takichże Węgier. Cenimy doświadczenia przeszłości, ale spoglądamy przyjaźnie naokół i ośmielamy się z pewną, być może ryzykowną nadzieją zerkać w przyszłość. Cichy, a też uporczywy patriotyzm, otwarty na dobro-duszne gesty sąsiadów, jest zgodny z ideą Stowarzyszenia.

Niech nasze pomniki – te, wokół których będziemy się gromadzić – niosą ideę człowieka tak ujętą, że humanizm integralny podaje w niej rękę humanizmowi świeckiemu. Ufamy, że są to bracia bardziej zżyci niż Kain i Abel. Tak zadeklarowana ufność wymaga abstrahowania od doraźnych sporów, dostrzegania, iż możliwe są wspólne projekty, i wspierania się w ich realizowaniu.

Wino ma być nam poddane, nie my – winu. Pamiętajmy Mickiewicza: *Niechaj ta czara złota nie próżno wabi nas*. Jeśli czyje zdrowie miałbym wznieść pierwszym kielichem, mogłoby to być zdrowie Franciszka II Rakoczego. Oto jeszcze jedna deklaracja intencji.

Witold Kaliński
W uzgodnieniu z Zarządem
Stary Sącz, grudzień 2016 roku